

SHC. W poszukiwaniu cudownego samospalenia

Autor tekstu: Massimo Polidoro

Tłumaczenie: Marek Bończak

Trochę prochu, kilka osmalonych kości i nienaruszona stopa — to wszystko co zostało z pani Mary Reeser, w następstwie tajemniczego wydarzenia, które ją zabiło wieczorem 1 lipca 1951 roku.

Tego dnia do St. Petersburga na Florydzie napłynął telegram zaadresowany do sześćdziesięciosiedmioletniej pani Reeser. Właścicielka domu odebrała telegram i weszła po schodach, by doręczyć go lokatorce. Jednak pomimo kilkakrotnego wołania, pani Reeser nie odpowiadała, co było dziwne, jako że nikt nie widział, by wychodziła tego ranka. Zaniepokojona właścicielka domu zawołała o pomoc przez okno. Wkrótce dołączyło do niej dwóch malarzy, którzy pracowali na ulicy. Gdy mężczyźni otworzyli drzwi apartamentu pani Reeser, uderzył w nich kłęb dymu.

Weszli do pomieszczenia i dostrzegli na podłodze makabryczne resztki kobiety. Przybyła nieco później policja zauważyła, że sufit pokoju pokrywała tłusta, oleista substancja, która rozlewała się na ścianach, do wysokości 1 m od podłogi. Poniżej tej linii wyznaczonej przez dym zniszczenia były niewielkie; powyżej wysoka temperatura stopiła wyłącznik światła, plastikową szklankę i pudełko świec. W ciągu następnych dni prasa wysuwała najróżniejsze hipotezy, które miały wytłumaczyć tajemniczy wypadek: kobieta została zabita przez szaleńca za pomocą miotacza płomieni; połknęła ładunek wybuchowy; została uderzona przez piorun kulisty itd. Aż wreszcie ktoś zasugerował, że jest to przypadek „samospalenia ludzkiego”. Rzeczywiście, według niektórych nieoczekiwana (i tajemnicza) reakcja związków chemicznych znajdujących się w organizmie człowieka mogłyby być przyczyną dziwnych pożarów.

W śledztwo zaangażowało się również FBI, lecz jeszcze po roku nikt nie potrafił wyjaśnić z pewnością, co wydarzyło się w tamtym apartamencie. „Nasze śledztwo — komentował Cass Burgess z Policji St. Petersburg — nie doprowadziło do odkrycia niczego, co mogłoby wyjaśnić, poza wszelkimi wątpliwościami, co się wydarzyło. Sprawa jest jeszcze otwarta. Jesteśmy wciąż tak dalecy od ustalenia jakiegokolwiek logicznej przyczyny śmierci, jak byliśmy, gdy pierwszy raz weszliśmy do apartamentu pani Reeser”.

Dr Wilton M. Krogman, antropolog ze Szkoły medycyny Uniwersytetu w Pensylwanii i międzynarodowy ekspert od wpływu działania ognia na ciało ludzkie, nie zdołał zrozumieć co się właściwie stało. „To najbardziej niezwykła rzecz, jaką dotąd widziałem. Gdy o niej myślę, dostaję ze strachu gęsiej skórki. Gdybym żył w średniowieczu, uznałbym to za efekt czarnej magii”.

Stare zjawisko

Biorąc pod uwagę najbardziej sensacyjne publikacje poświęcone niezwykłym i niewyjaśnionym wydarzeniom, mogłoby się wydawać, iż zjawisko samospalenia ludzkiego (odtąd będziemy nazywali je SHC, od skróty angielskiej nazwy opisującej to zjawisko „Spontaneous Human Combustion”) od wieków niepokoi ludzkość; tymczasem istnieje bardzo niewielka liczba opisanych przypadków.

Pierwszą próbą usystematyzowania znanych ówczesnie przypadków rzekomego SHC była książka *Essai sur les combustions humaines*, napisana w 1800 roku przez niejakiego Pierrre-Aime' Laira. W swoim dziele Lair opisuje jeden z pierwszych przypadków SHC, który miał miejsce w 1673 roku, kiedy to biedna „wieśniaczka” spaliła się w Paryżu. Kobieta tego popijała. Pewnego razu poszła spać na sienniku i w ciągu nocy zmarła strawiona przez płomień. Najbardziej znanym jest przypadek hrabiny Bandi z Ceseny, opisany w 1731 roku przez ojca



Giuseppe Bianchini (od tego przypadku rozpocząłem badania, zachęcany przez potomkinię hrabiny Bandi). W swoim sprawozdaniu na Royal Society w Londynie, Bianchini opowiada, że 66 letnia hrabina, położyła się spać, a następnego dnia rano pozostały z niej jedynie stopy, część nogi do kolana, fragment głowy, trzy palce i kupka popiołu. Ponadto pokój wypełniała dziwna tłusta, żółtawa substancja.

Wśród najbardziej żarliwych zwolenników hipotezy istnienia SHC znajdowali się niektórzy pisarze z XVIII i XIX wieku, np. Thomas de Quincey, Herman Melville, Emil Zola i Karol Dickens. Ten ostatni znalazł się w centrum ożywionej dyskusji po opublikowaniu, w 1853 roku, jego powieści *Bleak Hous*, w której ponura postać, pan Krook, umiera w wyniku "samospalenia".

Filozof George Henry Lewes oskarżył publicznie Dickensa o wykorzystanie w ten sposób „prymitywnego przesądu” pozbawionego podstaw naukowych. Lewes podzielał opinię znakomitego niemieckiego chemika Justusa von Liebiga, który pisał: „Przekonanie, że człowiek może zapalić się sam z siebie nie bazuje na wiedzy o okolicznościach śmierci, ale na przeciwieństwie wiedzy, czyli całkowitej ignorancji wszystkich przyczyn i warunków, poprzedzających wydarzenie, które ją spowodowało”.

Dickens odpowiedział, że istnieją autentyczne przypadki, jakakolwiek nie byłaby ich przyczyna, których nie można łatwo wytłumaczyć, a które zdawały się wskazywać raczej na jakiś nieodkryty dotąd fenomen. W związku z tym wymieniał najdziwniejsze przypadki: hrabiny Bandi, czy Grace Pett, sześćdziesięcioletniej żony rybaka z St. Clement, Ipswich. Kobieta zmarła w kwietniu 1744 roku, w tajemniczych okolicznościach. Wypiła „dużą ilość likieru alkoholowego” i przygotowywała się do zapalenia fajki, kiedy mąż widział ją ostatni raz. Po powrocie, zamiast jej ciała, znalazł jedynie kupkę popiołu.

W swej dyskusji Dickens i Lewes nie zdawali sobie sprawy, iż mówią o dwóch różnych sprawach. Lewes, jak na dobrego naukowca i racjonalistę przystało, twierdził, że nie istnieją przyczyny i mechanizmy fizjologiczne, które mogłyby uzasadnić zapłon wewnątrz ludzkiego ciała. Prawdą jest, że niektórzy ówcześni teoretycy zaobserwowali ścisłą relację między alkoholizmem ofiar i SHC i na jej podstawie wywnioskowali, że nasączone alkoholem tkanki ludzkie mogłyby ułatwić samospalenie. Wśród nich znajdowały się różne grupy moralistów, którzy posługiwali się SHC, jako pretekstem, by odstraszać ludzi od alkoholu. Jednak zauważono, że człowiek umarłby z zatrucia alkoholem dużo wcześniej, zanim jego organizm osiągnąłby tak wysoki poziom nasączenia, że stałby się łatwopalny. Zatem Lewes wskazywał na brak „przyczyny”, a Dickens ograniczał się do przypominania o istnieniu „efektu”: jakieś wydarzenie miało miejsce, choć nie można było zrozumieć jego przyczyny.

W XIX w. zanotowano kilka przypadków, a w ciągu XX w. informowano o dwudziestu rzekomych ofiarach SHC, wśród których najbardziej znaną była bez wątpienia pani Reeser, której historię opowiedzieliśmy na początku tego artykułu.

Z braku innych naukowych i kompletnych naukowych badań tego fenomenu, dwaj amerykańscy naukowcy, mój przyjaciel Joe Nickell i jego kolega John F. Fisher, analityk sądowy w laboratorium kryminologii Policji z Orange county, w Orlando na Florydzie, poświęcili dwa lata na zbadanie wszystkich znanych przypadków SHC, by zrozumieć jakie wnioski można wyciągnąć na podstawie dostępnego materiału.

Śledztwo Nockella i Fischera

Nickell i Fischer opowiadają między innymi o trzech przypadkach, które miały miejsce w XVIII wieku: jeden z 1749 roku dotyczy francuskiej osiemdziesięcioletki, pani Boiseon, która „przez lata nie piła nic innego jak napoje alkoholowe”. Jej dymiące ciało znaleziono na krześle „przy kominku”. Inny przypadek wydarzył się ok. 1774 roku pięćdziesięcioletniej Mary Clues z Covertry, „wielkiej pijaczce”, której śmierć prowadzący śledztwo przypisali zapaleniu się jej nocnej koszuli „od stojącej na krześle świecy lub głowni, która wypadła z kominka”.

Jeśli chodzi o XIX w. to znamy następujące przypadki: jakiś czas przed 1835 rokiem, trzydziestoletnia Hannah Bradshaw, alkoholiczka, spaliła się w Nowym Jorku; żar, który strawił ciało wypalił dziurę w podłodze i kości dziewczyny, razem ze stopą, znaleziono na piętrze niżej. Znaczący jest fakt, że blisko otworu znaleziono świecznik ze świecą.

W 1852 roku John Anderson, przewoźnik drewna, „znany konsument likierów” był widziany, jak zszedł ze swego wozu, potknął się i spłonął. Jego ciało uległo zwęgleniu, co wiązano z faktem, że zapaliły się jego ubrania; nie było innych źródeł, które podtrzymałyby ogień. Fajkę Andersona odnaleziono pod jego ciałem.

W 1908 roku odnaleziono martwą profesor języka angielskiego, Wilhelminę Dewar: ciało spłonęło, ale łóżko na którym spoczywała pozostało nietknięte. Jednak podczas śledztwa siostra zmarłej zeznała, że kiedy przybyła na miejsce znalazła siostrę „spaloną, ale jeszcze żywą” i pomogła jej „podejść do łóżka, gdzie później umarła”.

Z tych przypadków, typowych dla zbadanych trzydziestu, wyłoniło się kilka powtarzających się elementów. "Na przykład — tłumaczy Nickel — zauważyliśmy, że może rzeczywiście istnieć relacja między stanem upojenia alkoholowego i przypadkami rzekomego SHC, lecz stwierdziliśmy, że relacja ta prawdopodobnie wynikała stąd, iż ludzie pijani są mniej ostrożni w obchodzeniu się z ogniem i mniej skuteczni w reakcji na ewentualny wypadek.

Opinia lekarza sądowego

„Literaturze — tłumaczy Mark Benecke z departamentu medycyny sądowej policji Nowego Jorku — nie są znane przypadki, w których organy wewnętrzne spalonego ciała byłyby bardziej uszkodzone od jego części zewnętrzne. Ta praktyczna obserwacja jest dowodem na to, że zapalenie nie rozpoczyna się nigdy wewnątrz ciała”.

Benecke i jego kolega David Pescod, biolog, ogłosili rezultaty badań przeprowadzonych na 200 najbardziej typowych przypadkach rzekomego SHC i wskazali na ich niektóre interesujące cechy. Przede wszystkim potwierdzili relację między upiciem się a samospaleniem.

Ponadto odkryli inną, bardzo istotną zależność: w przypadkach, w których zniszczenie ciała było stosunkowo małe, jedyna znacząca ilość materiału opałowego zdawała się ograniczać do ubrania spalonego człowieka; tam zaś, gdzie zniszczenie było duże znajdowały się dodatkowe źródła opału (wypchane fotele, drewniane podłogi, dywany...) które wzmagają spalenie. Ponadto obecność podobnych materiałów pod ciałami, zdaje się przyczyniać do zatrzymania stopionego tłuszczu, który spala inne części ciała i do zatrzymywania innego tłuszczu w tzw. „efekcie świecy”.

Odkrycie zależności między zwiększeniem uszkodzenia ciała i ilością zewnętrznych źródeł paliwa, stanowi ważny element przeciw hipotezie tajemniczego, „wewnętrznego” źródła ciepła w człowieku. Poza tym fakt, że w pobliżu spalonych ciał znajdowano zawsze możliwe źródło zapalenia, jak świece, lampy olejowe czy kominki, czyni jeszcze bardziej nieprawdopodobną hipotezę samospalenia.

Jak zatem wytłumaczyć, że piec krematoryjny potrzebuje dobre 1300 stopni Celsjusza, aby spopielić ciało? Otóż w ten sposób, że tak wysoka temperatura jest konieczna jeśli proces ten trwać ma około godziny. Jednak według naukowców ciało ludzkie może zostać całkowicie zniszczone przez temperatury o wiele niższe, jeśli jest na to wystarczająco dużo czasu.

Odnaleziono również obfite ślady tłustej substancji, która pokrywała otaczające ją przedmioty. Wydaje się, że istnieje „efekt odwróconej świecy”: ubrania zaczynają się palić, zwęglając część ciała, z którego zaczyna wypływać tłuszcz, nasączając te pierwsze i dodatkowo wzmagając proces palenia, niczym świeca owinięta knotem. Potwierdza to fakt, że ofiary zazwyczaj nie były szczupłe, oraz że kończyny — przede wszystkim dolne — w których znajduje się mniej tłuszczu i często nie są okryte ubraniem, należą do części ciała, które łatwiej unikają spalenia, dodając grozy scenie wypadku.

Thomas J. Ohlemille, ekspert z Center for Fire Research w Departament of Commerce Stanów Zjednoczonych, wyjaśnia: „Śmierć w pożarach spowodowanych przez niezgaszone papierosy jest jedną z najpowszechniejszych przyczyn zgonów w Stanach Zjednoczonych. Spopielenie zachodzi powoli i czasami może obejmować całe meble bez płomienia”.

Właśnie z powodu wielu możliwości naturalnego wytłumaczenia a także braku przekonujących dowodów, naukowcy nie uznają autospalenia za realnie istniejący fenomen. Nie znajduje się on ła liście chorób wymienianych w International classification of diseases, sporządzonej przez Światową Organizację Zdrowia, ani na Index medicus, indeksie literatury medycznej.

Przypadek "lepiej udokumentowany"

Cóż można zatem powiedzieć na temat przypadku pani Reeser, przez wielu uważanego za "lepiej udokumentowany przypadek SHC"? Pozornie nie znaleziono zewnętrznych źródeł ognia, a ciało zostało niemal całkowicie spalone. Dokonano dokładnej analizy wszystkich oryginalnych źródeł informacji, począwszy od raportów policji, co pozwoliło stwierdzić, że gdy ostatni raz

widziano panią Reese (dwanaście godzin przed odkryciem jej zwłok) ubrana była w podomkę z materiału syntetycznego, siedziała na krześle, paliła papierosa i niedawno zażyła dwie tabletki nasenne.

Gdy poznamy te szczegóły, nagle tajemnica znika: być może pani Reeser zasnęła z zapalonym papierosem, który wypadł jej z ręki i zapalił podomkę. Materiał, którym wypchany był fotel i tłuszcz kobiety mogły przez wiele godzin podtrzymywać ogień, który w takich przypadkach może być bardzo mały i nie tworzyć płomieni. Prawdopodobnie stopa pozostała nienaruszona, ponieważ w chwili, gdy złamały się nogi fotela, pani Reeser spadła z niego w taki sposób, że jej stopa znalazła się poza zasięgiem ognia.

Reasumując, przekonanie świata naukowego jest takie, że hipoteza samospalenia ludzkiego, jakkolwiek bardzo sugestywna, nie ma żadnych podstaw naukowych i może mieć inne, proste wytłumaczenia. „Publikowane dotąd zdjęcia i sprawozdania z rzekomych przypadków samospalenia — konkluduje Benecke — mogą zostać wytłumaczone przez znane procesy, które zachodzą na miejscu wydarzenia. Nie ma żadnej potrzeby, by wymyślać niezwykle relacje chemiczne czy aktywność paranormalną, dla wyjaśnienia tego, co błędnie określa się jako samospalenie ludzkie”.

Podobna tematyka na: [Fiery Tales That Spontaneously Destruct](#), [Spontaneous Human Combustion. Thoughts of a Forensic Biologist](#), [Not-So-Spontaneous Human Combustion](#)

Massimo Polidoro

Badacz zjawisk paranormalnych, pisarz, wykładowca i współzałożyciel CICAP, grupy włoskich sceptyków.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 17-12-2006)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5161) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5161>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl